

Rozprawy

Kazimierz Ajdukiewicz

**Metafizyka jako dążenie
do uzyskania ostatecznego poglądu na świat***

W paragrafach poprzedzających poznaliśmy główne zagadnienia, które zalicza się do metafizyki. Różnorodność tych zagadnień jest tak wielka, że nie łatwo zdać sobie sprawę z tego, co je jednoczy, nie łatwo w jednym zwięzłym sformułowaniu odpowiedzieć na pytanie, co to jest metafizyka, i odpowiedzieć na nie w taki sposób, żeby ta odpowiedź nie zacieśniała zbyt wąskiego zakresu zagadnień metafizycznych. Najpospoliciej określa się metafizykę jako dyscyplinę dążącą do uzyskania poglądu na świat. Termin „pogląd na świat” należy do terminów bardzo rozpowszechnionych, ale takich, których znaczenie raczej się tylko mętnie wyczuwa. Z terminem tym splata się cały szereg intencji znaczeniowych. W uwagach, które nastąpią, spróbujemy pójść za jedną z tych intencji, starając się ją nieco wyjaśnić. Będzie to zarazem próba dokonania pewnej syntezy rozbieżnych terminów, którymi się metafizyka zajmuje, próba wykazania tego, co je łączy i co tłumaczy, dlaczego zagadnienia te były przez filozofów uprawiających metafizykę łącznie rozważane. Poza ramami tej syntezy pozostanie ontologia, która nie wiąże się z resztą zagadnień metafizyki ściślej niż z podstawowymi zagadnieniami jakiegokolwiek innej gałęzi wiedzy. Przystąpmy więc do naszego wykładu.

*Poniższy tekst jest zachowaną szczęśliwym trafem w postaci odbitek korektorskich pierwotną wersją ostatniego rozdziału książki Kazimierza Ajdukiewicza *Zagadnienia i kierunki filozofii* (książkę wydał „Czytelnik” w roku 1949; niedawno ukazał się jej przedruk). Wskutek nacisków ideologicznych rozdział ten ukazał się w książce w bardzo zmienionym kształcie.

Dwa rodzaje uczuciowego odnoszenia się do przedmiotów. Wśród rzeczy, które kochamy, czcimy, szanujemy, są takie, do których jesteśmy przywiązani nie dlatego, że są takie a takie, że posiadają te a nie inne własności, lecz oddajemy im nasze serca bez względu na to, jakie by były. Kochamy swoje miasto rodzinne nie dlatego, że jest piękne, że zamieszkują je wspaniali ludzie, że szczyci się chlubną historią, lecz kochamy je po prostu za nic i nie odbieramy mu swego serca, jeśli poznamy inne miasta znacznie od niego wspanialsze. Kochamy swą matkę nie za jej zalety, bo gdy, porównując ją z innymi, spostrzegamy, że ją przewyższają pod względem urody, oglądy towarzyskiej, mądrości, gospodarności i innych zalet, tym serdeczniej ją kochamy. Mężczyzna zakochany zostaje z n e u t r a l i z o w a n y na wdzięki innych kobiet i lgnie do tej wybranej nie dlatego, że jest od innych piękniejsza, ale dlatego, że to ona właśnie.

Obok tych przedmiotów naszego ukochania, czci, szacunku, które kochamy czy też poważamy za to tylko, że to one właśnie, a nie za to, że są takie a takie, istnieją też przedmioty, które poważamy za to, że mają pewne zalety, i szacunek, jaki do nich mamy, od razu przeniesiemy na inne przedmioty, jeśli tylko stwierdzimy, że raczej te inne przedmioty owe zalety posiadają, a nie tamte, któreśmy dotąd poważali. Tak np. podziw, jaki się miało do pierwszych samochodów, które pod koniec XIX w. uchodziły za najwspanialszy cud techniki, zastąpiło dziś lekceważenie, z jakim się do tych samochodów odnosimy, porównując je ze wspaniałymi limuzynami współczesnymi. Jeśli idzie o ten drugi rodzaj naszego uczuciowego odnoszenia się do przedmiotów, to jest on wyraźnie zależny od stanu naszej wiedzy, a przede wszystkim od jej rozległości. Mieszkańcy małego miasteczka, którzy poza swym zaściankiem świata nie widzieli, darzą wielkości lokalne czcią i szacunkiem, którego by im w tym stopniu nie uczyniali, gdyby horyzont ich był szerszy i szersza była ich skala porównania.

Zależność oceny rzeczy od wiedzy o nich. Od naszego uczuciowego odnoszenia się do przedmiotów zależna jest w ostatecznej instancji n a s z a i c h o c e n a. Skoro zaś to uczuciowe odnoszenie się do przedmiotów zależy w wielu wypadkach od naszej wiedzy, przeto i sposób, w jaki to lub owo oceniamy, jest również od niej zależny.

Oceny eudaimoniczne i moralne. Spośród różnych ocen, jakie wydajemy, dwa ich rodzaje należą do najważniejszych. Jeden rodzaj tych ocen dotyczy wartości, jaką przyznajemy przedmiotom, gdy je rozważamy z tego punktu widzenia, czy zdolne są przynieść nam szczęście. Nazwijmy takie oceny ocenami eudaimonicznymi (od greckiego εὐδαιμονία — szczęście). Drugi rodzaj ocen, który tu mamy na myśli, to oceny moralne, oceny, które wydajemy, uznając pewne postępowanie za słuszne, za należyte, za takie, które jest zgodne z naszym obowiązkiem, z naszą powinnością.

Otóż oceny nasze — dokonywane z obu tych punktów widzenia — zależne są od naszej wiedzy, od jej rozległości, od naszych horyzontów. Człowiek z zaścianka szczyt szczęścia będzie upatrywał w czymś, co wyda mu się zupełnie marne, niegodne starań ani zabiegów, gdy wyjdzie na szerszy świat. Podobnie też troskliwa matka, dla której cały świat ogranicza się do jej własnego domu i rodziny, znajdować będzie swe obowiązki tylko w dbałości o ten dom, męża i dzieci, a na myśl jej nie przyjdzie, że gdzie indziej, może nawet w sąsiedztwie, żyją sieroty bez matki, które marnują się bez opieki i które mogłaby uratować od fizycznej i moralnej zagłady, gdyby im, bez większego uszczerbku dla własnej rodziny, poświęciła nieco swego czasu i swych starań. Postępując tak, uważa, że robi to, co do niej należy, że postępuje zgodnie ze swymi obowiązkami. Zmieniłaby jednak ocenę swego postępowania, gdyby rozszerzyła horyzont swej myśli, gdyby granice świata, w którym żyje, stały się obszerniejsze. Proste te przykłady wystarczą może dla poparcia twierdzenia, że zarówno nasze oceny eudaimoniczne, jak i moralne zależą w konkretnych wypadkach od rozległości naszego horyzontu.

Ostateczny pogląd na świat. Sprawa oceny eudaimonicznej, podobnie jak i sprawa oceny moralnej są jednak zbyt ważne, żeby z lekkim sercem ryzykować wydawanie ich przy ciasnym i ograniczonym horyzoncie. Wydając je bowiem w tych warunkach, narażamy się na ryzyko zmiany tych ocen, która może nastąpić z chwilą, gdy horyzont nasz się rozszerzy. Zrozumiałe jest więc dążenie ludzi poważnie myślących do ogarnięcia myślą swą horyzontu tak rozległego, żeby rozpiętość jego zabezpieczała nas przed zmianą opartych na nim ocen eudaimonicznych i moralnych, gdy horyzont ten ulegnie dalszemu rozszerzeniu. Nazwijmy ogół wiadomości zawartych w naszym horyzoncie myślowym, które wywierają decydujący wpływ na nasze oceny eudaimoniczne i moralne, naszym **p o g l ą d e m n a ś w i a t**. Dopóki ten pogląd na świat jest zaściankowy, dopóty oparte na nim oceny są prowizoryczne i mogą przy rozszerzeniu tego horyzontu ulec zmianie. Ludzie poważnie myślący pragną więc, aby ich horyzont nie był zaściankowy, lecz żeby ich pogląd na świat był **p o g l ą d e m o s t a t e c z n y m**.

Religia a pogląd na świat. W historii kultury europejskiej większość ludzi znajdowała taki ostateczny pogląd na świat w religii. Religia zarzuca wszelkiemu nie uwzględniającemu zaświatów poglądowi na świat, że jest poglądem zaściankowym. Sama natomiast występuje z pretensją, że to ona daje ostateczny pogląd na świat: ostateczny w tym sensie, że oparte na nim oceny eudaimonologiczne i moralne są niewzruszone i nie potrzebują się obawiać zmiany, choćby horyzonty nasze się nie wiadomo jak rozszerzyły (chyba żeby przez nie tamten pogląd na świat uległ obaleniu). Religia zaspokaja więc człowiekowi wierzącemu jego potrzebę ostatecznego, nie zaś prowizorycznego i zaściankowego tylko poglądu na świat. Kto taką religię wyznaje, ten ma w życiu drogowskaz, którego nie odrzuci, dopóki tę religię wyznaje,

choćby dalsze postępy jego wiedzy odsłoniły mu nowe, nieznane przedtem horyzonty.

Większość ludzi wierzących zdobywa swą wiarę nie na drodze własnego rozumnego namysłu ani nie na drodze osobistych doświadczeń, ale przejmując ją od generacji starszej drogą, którą się w psychologii nazywa „sugerowaniem przekonań”.

W religii zostaje się wychowanym, tzn. wierzenia religijne są człowiekowi od małego dziecka wpajane wraz z przekonaniem, że jakiegokolwiek powątpiewanie o ich słuszności jest grzechem. Nieliczni tylko opierają swą wiarę religijną na rozumowej argumentacji lub na jakichś mistycznych doznaniach. Dlatego u wielu wiara religijna ulega zachwianiu z chwilą dojścia do krytycyzmu. Wraz z zachwianiem się tej wiary ulega też zachwianiu drogowskaz ku ostatecznemu szczęściu i obowiązкови, który się opierał na tej wierze. Potrzeba znalezienia takiego drogowskazu rodzi teraz potrzebę znalezienia przecieź na drodze osobistego wysiłku myślowego takiego ostatecznego, a nie prowizorycznego i zaściankowego tylko, poglądu na świat, który by wskazał, w czym ostatecznie leży największe szczęście i co ostatecznie jest jego obowiązkiem. Z tego dążenia rodzi się bezpośrednio lub pośrednio znaczna część problematyki metafizycznej.

Metafizyka powstała w dziejach jako próba zastąpienia religijnego poglądu na świat samodzielnie zdobytym ostatecznym światopoglądem. Na tej drodze powstała ona w dziejach myśli europejskiej w starożytnej Grecji, gdy na początku epoki hellenistycznej upadła wiara w bogów olimpijskich, a wraz z nią autorytet jej przykazań. Powstała ona, mając za swe zadanie znalezienie fundamentu ocen moralnych i eudaimonicznych, opartego na rozumowych rozważaniach, a nie na tradycji fundamentu ostatecznego, który by dostarczył niezmiennego już drogowskazu w dążeniu ku szczęściu i moralnemu dobru.

Powstała więc metafizyka jako spadkobierczyni religii. W spadku po niej przejęła mianowicie zadanie stworzenia ostatecznego poglądu na świat, tylko że miała do niego dojść na innej drodze, niż doń dochodzi religia, miała ten pogląd na świat oprzeć na racjonalnych dociekaniach.

Nic przeto dziwnego, że na pierwszy ogień wzięła metafizyka na warsztat tezy religijne, które miały jakoby stanowić taki ostateczny pogląd na świat. Problematyka religijna: Bóg, nieśmiertelność duszy, wolność woli, przez długie wieki stanowią trzon dociekań metafizyki, która nieraz potwierdza tezy panującej już podówczas chrześcijańskiej religii, ale często też się im przeciwstawia.

Związek metafizycznej refleksji nad przyrodą z problematyką religijną. Rozważania nad zagadnieniem nieśmiertelności duszy kierują uwagę metafizyków ku zagadnieniu duszy w ogóle, ku pytaniu, czym jest i czy w ogóle coś takiego jak dusza istnieje. Zagadnienie wolności woli każe się metafizykom zająć kwestią determinizmu w ogóle, a więc zagadnieniom przyczynowości. W ten sposób ta grupa zagadnień, którą omawialiśmy wyżej, pod nagłówkiem

„Zagadnienia wyrastające z rozważań nad przyrodą”, wchodzi w skład problematyki metafizycznej jako mniej lub więcej ściśle związana z grupą zagadnień wyrastających z religii. Łączy się z nimi też zagadnienie celowości, albowiem zagadnienie to w swej antropomorficznej postaci wiąże się dość blisko z zagadnieniem osobowego Bóstwa, którego istnienie miałoby znajdować świadectwo w tym właśnie celowym urządzeniu świata. Wiąże się ono jednak jeszcze i inaczej z tendencjami metafizyki do znalezienia trwałego fundamentu wskazującego drogę moralnego postępowania. Świat urządzony celowo to świat, którego każdy składnik ma w nim jakąś rolę do spełnienia, ma swoje powołanie. Stąd nasuwa się pomysł, by za moralne, tj. za właściwe i słuszne, uznać takie postępowanie człowieka, które jest zgodne z jego powołaniem. Poszukiwanie drogowskazu moralnego może się zatem snadnie przerodzić w poszukiwanie powołania człowieka, w poszukiwanie roli, jaka mu przypada do spełnienia w wielkim planie stworzenia. Szukanie tej roli prowadzi więc prostą drogą do poszukiwania planu całości, celu, czy też sensu świata.

Znaczenie refleksji epistemologicznej dla ostatecznego poglądu na świat. Metafizyk dążący do ostatecznego poglądu na świat pragnie ogarnąć horyzont tak rozległy, by mu nie można było zarzucić, że oparte na tym poglądzie wskazania, drogi szczęścia i drogi obowiązku są tylko zaściankowe i nie ostoją się wobec horyzontów szerszych. Lecz u jego boku roztaczają nauki szczegółowe bogaty i rozległy obraz świata. Szczególnie nauki oparte na doświadczeniu coraz głębiej poznają przyrodę. Czy ma on w poszukiwaniu swego poglądu na świat stać się tylko pilnym uczniem przyrodników? Czy ma się od nich uczyć poglądu na świat?

Zanim metafizyk, który nie chce być mędrceem z zaścianka, na to pytanie odpowie, chciałby się wpięrw dowiedzieć, czy ten świat, którego obraz roztaczają nauki przyrodnicze, stanowi prawdziwą rzeczywistość i czy stanowi on rzeczywistość jedyną. Bo oto siostrzana nauka filozoficzna, teoria poznania, roztrząsając zagadnienia źródła poznania, dochodzi niekiedy do rozwiązań takich, z których płyną wnioski, jakoby poza światem doświadczenia istniał inny jeszcze świat przedmiotów idealnych, świat idei, prawdziwy i bardziej rzeczywisty od tamtego. Zastanawiając się zaś nad granicami poznania, a zwłaszcza poznania na doświadczeniu opartego, jakim się posługują nauki przyrodnicze, dochodzi też niekiedy teoria poznania do rozstrzygnięć idealistycznych, które w konsekwencji rzucają cień na pełnię rzeczywistości przyrody i każą poza nią szukać bytu prawdziwego. Metafizyk zatem nie chce na ślepo zaufać naukom przyrodniczym, zanim nie rozpatrzy tych zagadnień, które rozważa teoria poznania i które mogą podać w wątpliwość, czy poza przyrodą nie ma innego jeszcze świata, świata idei, czy też świata rzeczy samych w sobie, czy jak go tam jeszcze inaczej nazywają. Jeśliby tak było, jak twierdzą platonicy czy też idealiści, to zachodziłaby obawa, czy pogląd na świat, oparty na badaniach nauk przyrodniczych tylko, byłby takim poglądem na świat, jakiego

metafizyk szuka; czy byłby poglądem na świat już ostatecznym, nie potrzebującym się obawiać rozszerzenia horyzontów, czy też poglądem na świat zaściankowym tylko. Zrozumiałą więc zdaje się rzeczą, że metafizyk obejmie programem swych dociekań również i pewne zagadnienia epistemologiczne, gdyż wnioski z nich płynące dadzą mu wskazówkę w tej sprawie, czy poglądu na świat, ostatecznego poglądu, jakiego potrzebuje, ma się uczyć od badaczy stosujących metodę doświadczenia, czy też ma go szukać jeszcze niezależnie od nich i innymi metodami niż te, które oni stosują.

Naukowy i pozanaukowy pogład na świat. Zależnie od stanowiska zajętego w teorii poznania będzie więc metafizyk szukał swego poglądu na świat w poznaniu naukowym lub poza nim. Jeżeli w sprawie źródła poznania zajmie stanowisko empirystyczne, a w sprawie granic poznania stanowisko realistyczne, nie będzie widział potrzeby ani możliwości szukania innego poglądu na świat niż ten, którego dostarcza nauka oparta na doświadczeniu. Jeżeli przychyli się do poglądu apriorystycznego lub, co więcej, jeśli mu do przekonania trafiają wywody irracjonalistów, będzie poszukiwał swego poglądu na świat na drodze rozważań apriorycznych, względnie odwoływać się będzie do intuicji albo do przeżyć mistycznych itp. Tak więc zrozumiałą staje się rzeczą, że w zakres zagadnień rozstrząsanych przez metafizyka wejdą też wnioski z rozważań nad poznaniem wyróżnione wyżej jako osobna grupa dociekań metafizycznych.

Inne próby syntezy problematyki metafizycznej. Spróbowaliśmy w uwagach powyższych dopatrzyć się pewnej nici łączącej omówione w paragrafach poprzednich zagadnienia metafizyki.

Spróbowaliśmy mianowicie ująć metafizykę jako dążenie do ogarnięcia horyzontów dość szerokich na to, aby oparte na nich oceny eudaimoniczne i moralne nie potrzebowały obawiać się rewizji, gdy horyzonty te ulegną rozszerzeniu. Ogarnięcie takich horyzontów nazwaliśmy zdobyciem ostatecznego poglądu na świat. Określiwszy w ten sposób metafizykę, usiłowaliśmy wykazać, że takie jej ujęcie pozwala zaliczyć do niej główne grupy zagadnień metafizycznych, które poprzednio zostały omówione bardziej szczegółowo. Zdajemy sobie sprawę z ogólnikowego charakteru tych rozważań, któreśmy poświęcili tej próbie syntezy. Wydaje się jednak, że w tej materii trudno o towar solidniejszy.

Istnieją liczne inne próby określenia metafizyki. Niektóre z nich grzeszą nie mniejszą ogólnikowością niż to określenie, któreśmy podali, inne są bardziej precyzyjne, nie są jednakże dostosowane do ogarnięcia sobą całego mniej więcej repertuaru zagadnień zaliczanych tradycyjnie do metafizyki, lecz stanowią raczej program pewnych dociekań niż próbę syntezy dociekań zastanych. Dodajmy, że w tych uwagach poświęconych próbie określenia metafizyki posłużyliśmy się terminem „pogład na świat”, którego używaliśmy w pewnym, mniej więcej określonym sensie. Otóż należy zaznaczyć, że nie jest

to jedyny sens, jaki się nieraz w praktycznym użyciu z tym terminem łączy, termin to bowiem bardzo ogólnikowy, chwiejny i wieloznaczny, przy którego precyzowaniu różnymi można pójść drogami. Wybraliśmy z wielu nasuwających się jedną.

Jedność filozofii. Próba syntetycznego ujęcia zagadnień metafizycznych, jakąśmy podali, posiada obok licznych wad tę zaletę, że wskazuje ona na związki, jakie zachodzą pomiędzy trzema zasadniczymi dyscyplinami filozoficznymi: między metafizyką, teorią poznania i etyką. Podana próba syntezy wprowadza więc pewną jedność do filozofii, którą niektórzy uważają za zlepek nie wiążących się ze sobą dyscyplin.